



# Misje Saleszjańskie

5 /2024 (221)  
wrzesień - październik

E Z J A Ń S K I

[misjesalezjanie.pl](http://misjesalezjanie.pl)



**BEZ UŚMIECHU  
ANI RUSZ**

Rozmowa z s. Marzeną Kotułą  
misjonarką w Wenezueli



#### SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY

ul. Korowodu 20  
02-829 Warszawa  
tel.: +48 22 644 86 78  
som@misjesalezjanie.pl

#### REDAKTOR NACZELNY

Ks. Jacek Zdzieborski SDB  
dyrektor@misjesalezjanie.pl

#### ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Magdalena Torbiczuk  
redakcja@misjesalezjanie.pl

#### SKŁAD GRAFICZNY

Krzysztof Karpiński

#### WSPÓLPRACA

Renata Piotrowska  
(Adopcja na Odległość)  
Joanna Matuszek (Wolontariat)  
Iwona Błędowska (Media)  
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

#### NASZE KONTA BANKOWE

Konto w złotych (PLN)  
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)  
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714  
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)  
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926  
swift code: BPKOPLPW



misjesalezjanie.pl

„Nigdy nie poznamy całego dobra, jakie może dać zwykły uśmiech”, powiedziała św. Matka Teresa z Kalkuty. To dobro dla Wenezuelczyków rozdaje s. Marzena Kotuła. I rozdaje go całe mnóstwo. To kobieta, której uśmiech nie schodzi z twarzy i która zaraża uśmiechem. Spotkanie z nią, nawet na chwilę, dodaje optymizmu i motywacji. Wiara i zaufanie misjonarki do Pana Boga przypomina mi wiarę biblijnej Judyty, odważnej, pięknej i mądrej kobiety. S. Marzena w udzielonym wywiadzie wiele razy podkreśla, że jej codzienność to radość, pokój serca i zawierzenie: „Bycie z Panem Bogiem i przed Panem Bogiem to fundament. Każdy dzień jest piękną kartą, którą Pan Bóg chce wypełnić z Tobą”. Misjonarka pracuje w kraju pogrążonym w kryzysie. Widzi ogrom niesprawiedliwości, cierpienia, ubóstwa. Pomaga, jak tylko potrafi — obecnością, modlitwą czy prowadzeniem projektów.

Wiarę i zaufanie Bogu widać też w przypadku Miłosza Daniłowicza, wolontariusza, który pracował w Zambii. Jego wpis porusza prostotą pięknej otwartości na działanie Boga i spotkań z drugim człowiekiem. Misje zmieniają serce, o czym pisze Miłosz: „Misje są jak warsztaty ze społeczeństwa, z bycia z drugim człowiekiem. Te warsztaty to umiejętność pokochania człowieka takim, jakim jest. Zrozumienia go, wysłuchania, przytulenia go, powiedzenia dobrego słowa. Bycia dla kogoś tu i teraz, i właśnie dla niego”.

Nigdy nie wiem, o czym ktoś opowie, jaką historią podzieli się podczas wywiadu lub opisze w swoim wpisie. I w tym numerze Misji Salezjańskich zachwyciło mnie to, że dwie osoby niezależnie od siebie mówią o codziennym zaufaniu i byciu z drugim człowiekiem.

**Magdalena Torbiczuk**

zastępca redaktora naczelnego

- 
- 4** **DZIĘKUJEMY, KSIĘŻE GENERALE!**  
*Ks. Jacek Zdzieborski SDB*  
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
- 
- 5** **ZDJĘCIE NUMERU**
- 
- 6-7** **PRZESŁANIA PRZEŁOŻONEGO GENERALNEGO**  
*Ks. Ángel Fernández Artime SDB*  
List Przełożonego Generalnego
- 
- 8-15** **BEZ UŚMIECHU ANI RUSZ**  
*Rozmowa z s. Marzeną Kotułą FMA*  
Prosto z misji



18-21

Olivier, Marcelico, Finoana, David to czworo z dwustu dzieci, które otrzymują pomoc w Mahajanga. Poznaj ich historie.



8-15

PROSTO Z MISJI

Wenezuela od lat pogrążona jest w kryzysie. W ostatnim czasie przez wybory prezydenckie w kraju panuje chaos. Z s. Marzeną rozmawiamy o codzienności, edukacji i pracy sióstr.

- 
- 16-17** **POSILEK DLA WENEZUELI**  
Raport z Wenezueli
- 
- 18-21** **EDUKACJA ZMIENIA ICH PRZYSZŁOŚĆ**  
*List z Madagaskaru*  
Adopcja na Odległość
- 
- 22-25** **MISJE TO WARSZTATY ZE SPOŁECZEŃSTWA**  
*Miłosz Daniłowicz*  
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
- 
- 26-28** **EDUKACJA W BANGLADESZU**
- 
- 29** **DZIĘKUJEMY ZA POMOC. ZREALIZOWALIŚMY PROJEKT 701**  
Projekty Misyjne
- 
- 30-31** **PROJEKTY MISYJNE – LISTA AKTUALNYCH ZBIÓREK**
- 
- 32** **KAMPANIA – TYDZIEŃ MISYJNY 2024**
- 
- 33** **O TEJ, CO PODEPTAŁA WĘŻA**  
*Ks. Adam Wtulich SDB*  
Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych
- 
- 34** **MISYJNA KUCHNIA**
- 
- 35** **OGLOSZENIA**



22-25

Dla Miłosza jedną z trudności była różnica poziomów między pomieszczeniami. Ile? 8 centymetrów. Wolontariusz pomagał w wykończeniu domu w Zambii.



26-28

W Polsce dzieci rozpoczynają rok szkolny, a my rozmawiamy o edukacji w Bangladeszu. Ks. Paweł Kociotek opowiada o trudnościach i wyzwaniach.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego  
Ośrodka Misyjnego

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

w ubiegłorocznym numerze czasopisma informowaliśmy, że Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, ks. Angel Fernandez Artime, 30 września 2023 r. został ustanowiony kardynałem. Było to niezwykle wydarzenie dla całej Rodziny Salezjańskiej w świecie, bo po raz pierwszy w historii zgromadzeniem zaczął kierować kardynał.

Jednak na wiosnę br. doszło nowe wydarzenie, bo oto papież Franciszek 5 marca 2024 r. wyniósł go do godności arcybiskupiej. Święcenia biskupie ks. kardynał przyjął 20 kwietnia br. Wolą Ojca Świętego kontynuował zarządzanie zgromadzeniem salezjańskim do 16 sierpnia tego roku, co ogłosił w wyznaczonym dniu, a jego obowiązki przejął jego wikariusz, ks. Stefano Martoglio. Taka sytuacja będzie trwała aż do wyboru nowego przełożonego generalnego salezjanów podczas ogłoszonej już Kapituły Generalnej, która odbędzie się w Turynie w dniach od 16 lutego do 12 kwietnia 2025 r.

## Dziękujemy, Księżę Generale!

Jest to sytuacja bez precedensu; odczytujemy ją jako znak wielkiego zaufania ze strony Ojca Świętego względem naszego zgromadzenia.

W ostatnim przesłaniu kard. Artime napisał: „W dniu 16 sierpnia, w dniu upamiętniającym narodziny Księdza Bosko, kończy się moja posługa Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Salezjańskiego. Jest to również okazja do okazania wdzięczności! Przede wszystkim Bogu, Zgromadzeniu i Rodzinie Salezjańskiej, tak wielu drogim mi osobom i przyjaciółom, tak wielu przyjaciółom charyzmatu Księdza Bosko, wielu Dobroczyńcom”.

Drodzy, jako Rodzina Salezjańska w Polsce dołączamy się do podziękowań za bycie dla nas duchowym przewodnikiem przez dwie kadencje mandatu przełożonego generalnego w latach 2014-2020 i 2020-2024. Dziesiątemu następcy księdza Bosko dziękujemy za animowanie nas na tak wielu różnych polach życia apostołskiego.

Księżę Kardynale, otaczamy Cię modlitwą, abyś pozostał wierny natchnieniom Ducha Świętego, a Maryja Wspomożycielka Wiernych i św. Jan Bosko niech wstawiają się za Tobą na nowych drogach posłuszeństwa Kościołowi Powszechnemu.



**KAPITUŁA  
GENERALNA  
ODBĘDZIE SIĘ  
W TURYNIE  
W DNIACH  
OD 16 LUTEGO  
DO 12 KWIECZNIA  
2025 R.,  
KIEDY NASTĄPI  
WYBÓR  
PRZEŁOŻONEGO  
GENERALNEGO  
SALEZJANÓW.**

*Ks. Jacek Zdzieborski*

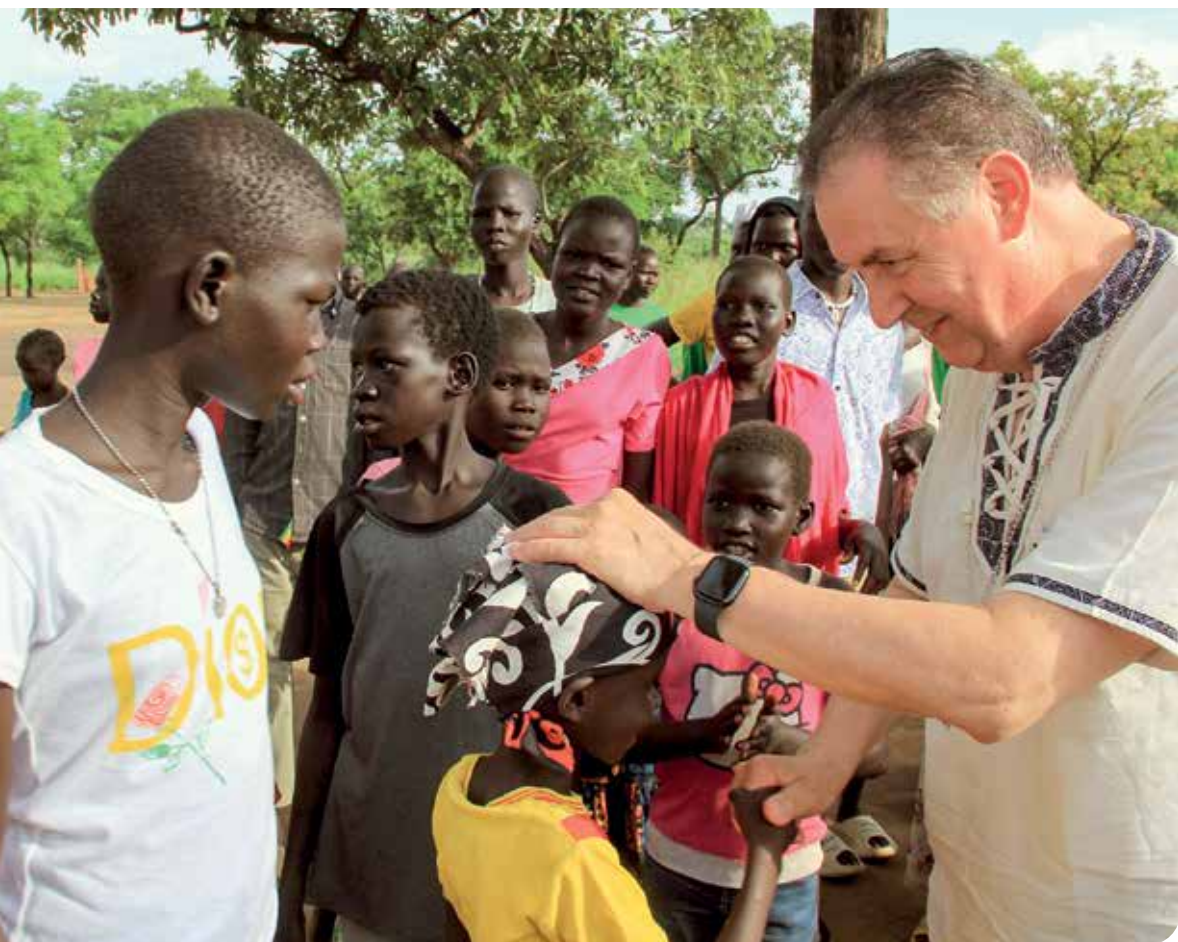


## M A N S A Z A M B I A

Zamiast chodzić do szkoły zbierają plastik, noszą zakupy czy sprzedają coś na ulicy. Czasami żebrają o jedzenie. Część z nich uciekła przed działaniami zbrojnymi i mieszka w skrajnych warunkach lub w obozach, gdzie nie ma placówki edukacyjnej. Według danych UNICEF prawie 264 miliony dzieci na całym świecie nie chodzi do szkoły. 23% z nich, czyli ponad 60 milionów, nie rozpocznie nauki nawet w szkole podstawowej. Nie nauczą się pisać i czytać. Ich przyszłość będzie naznaczona biedą, wykorzystywaniem przez innych, brakiem stabilnego zatrudnienia. Najgorsza sytuacja jest w Afryce Subsaharyj-

skiej. Ponad 33 miliony dzieci nie rozpoczęły tam podstawowej edukacji. Co piąte dziecko nie rozpocznie nauki.

Przepełnione klasy, brak środków na wysłanie dziecka do szkoły czy trudne sytuacje w domu to główne powody niskiej jakości edukacji w Zambii. A szkoła to nie tylko edukacja, która zmienia przyszłość, lecz także miejsce nawiązywania relacji. Tam dzieci otrzymują szansę na stabilną przyszłość. Dlatego salezjanki i salezjanie prowadzą wiele działań na rzecz edukacji. Zakładają szkoły, prowadzą zajęcia, warsztaty i świetlice, w których dzieci oraz dorośli mogą się uczyć. My pomagamy im w tych działaniach. W Zambii prowadzimy program Adopcji na Odległość w dziewięciu placówkach. To stała forma pomocy i inwestycja w przyszłość konkretnych dzieci.



Ks. kard. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny Salezjanów

## PRZEŚLANIA PRZEŁOŻONEGO GENERALNEGO

**Sztuka bycia jak Ksiądz Bosko:  
„Pamiętajcie, że wychowanie jest sprawą  
serca, a jego panem jest tylko Bóg, a my  
nie zdołamy niczego dokonać, jeżeli Bóg  
nie nauczy nas tej sztuki i nie wręczy nam  
do rąk kluczy od niego” (MB XVI, 447).**

Drodzy przyjaciele charyzmatu Księdza Bosko, piszę do was te słowa zaledwie cztery godziny po wydarzeniu, które chcę tu opisać. Niedawno przybyłem do Lubum-

bashi. Przez ostatnie dziesięć dni odwiedzałem bardzo ważne placówki salezjańskie, gdzie przebywają uchodźcy i przesiedleńcy, na przykład w Palabek w Ugandzie. Dzięki Bogu ci żyją teraz w znacznie bardziej humanitarnych warunkach w porównaniu ze stanem, w jakim byli, gdy do nas przybyli. A potem z Ugandy udałem się do Demokratycznej Republiki Konga, do cierpiącego i umęczonego regionu Goma.

Jednak salezjańska placówka tętni tam życiem. Wielokrotnie mówiłem, że moje serce było „dotknięte”, to znaczy poruszone widząc dobro, które jest czynione, dostrzegając obecność Boga nawet w naj-

większym ubóstwie. Ale moje serce tym razem zostało dotknięte bólem i smutkiem, gdy spotkałem niektóre z 32 tysięcy osób (głównie osoby starsze, kobiety i dzieci), które przebywają na terenie salezjańskiego ośrodka „Don Bosco-Gangi”. Ale o tym opowiem następnym razem...

### „Tata” dzieci ulicy z Gomy

Teraz chcę przywołać jedynie pewną piękną scenę, której byłem świadkiem w czasie lotu samolotem, gdy udawałem się do Lubumbashi. Był to lot niekomercyjny, średniej wielkości samolotem. Kapitan, który go prowadził, był znany miejscowym salezjanom. Kiedy przywitałem się z nim w samolocie, powiedział mi, że uczył się zawodu w naszej szkole w Gomie. Powiedział mi też, że były to lata, które zmieniły jego życie, ale dodał jeszcze coś: „On był dla nas tatą”.

W kulturze afrykańskiej, kiedy się mówi, że ktoś jest tatą, mówi się coś ekstremalnego. I nierzadko tym tatą nie jest biologiczny ojciec, ale ten mężczyzna, który się nim opiekował, wspierał i towarzyszył. Kogo miał na myśli ten kapitan, mężczyzna w wieku około 45 lat, któremu towarzyszył w czasie lotu syn pilot w młodym wieku? Otóż miał on na myśli naszego współbrata salezjanina koadiutora. Ten salezjanin, o którym mowa, brat Onorato, hiszpański misjonarz, pracuje w regionie Goma od ponad 40 lat. Zrobił wszystko, aby szkoła zawodowa i wiele innych rzeczy stało się tam możliwe. To właśnie on poznał obecnego kapitana i kilku jego przyjaciół, kiedy ci byli zagubionymi chłopcami z dzielnicy (jednymi spośród setek innych chłopców). Kapitan powiedział mi, że czterech jego kolegów, którzy w tamtych latach żyli praktycznie na ulicy, potem

podjęło naukę mechaniki w ośrodku Księdza Bosko, a dziś są inżynierami i zajmują się konserwacją mechaniczną i techniczną małych samolotów w jego firmie.

### Salezjański „sakrament”

Kiedy usłyszałem, jak ten kapitan, były wychowanek salezjański, powiedział, że Onorato był nie tylko jego ojcem, lecz ojcem ich wszystkich, byłem głęboko poruszony. Natychmiast pomyślałem o Księdzu Bosko, którego chłopcy również tak nazywali. W listach księdza Rua i biskupa Cagliero Ksiądz Bosko jest zawsze nazywany „tatą”. Wieczorem 7 grudnia 1887 r., kiedy stan zdrowia Księdza Bosko pogorszył się, ks. Rua po prostu zatelegrafował do biskupa Cagliero, pisząc: „Tata znajduje się w krytycznym stanie”. Także dawna pieśń kończyła się słowami: „Niech żyje Ksiądz Bosko, nasz tata!”.

Pomyślałem, że to prawda, że wychowanie jest sprawą serca. I utwierdziłem się w tym moim przekonaniu, że obecność wśród chłopców, dziewcząt, młodych ludzi, jest dla nas niemal „sakramentem”, poprzez który my także przychodzimy do Boga. Dlatego przez lata z taką pasją i przekonaniem mówiłem moim salezjańskim braciom i siostram, całej Rodzinie Salezjańskiej, o salezjańskim „sakramencie” obecności. I wiem, że w świecie salezjańskim, w naszej rodzinie na całym świecie, wśród naszych braci i sióstr jest wielu „ojców” i wiele „mam”, którzy swoją obecnością i czułością, ze swoją mądrością wychowawczą, docierają do serc młodych ludzi.

Pozdrawiam z Afryki i udzielim błogosławieństwa wszystkim przyjaciółom salezjańskiego charyzmatu. Niech Bóg was wszystkich błogosławi.



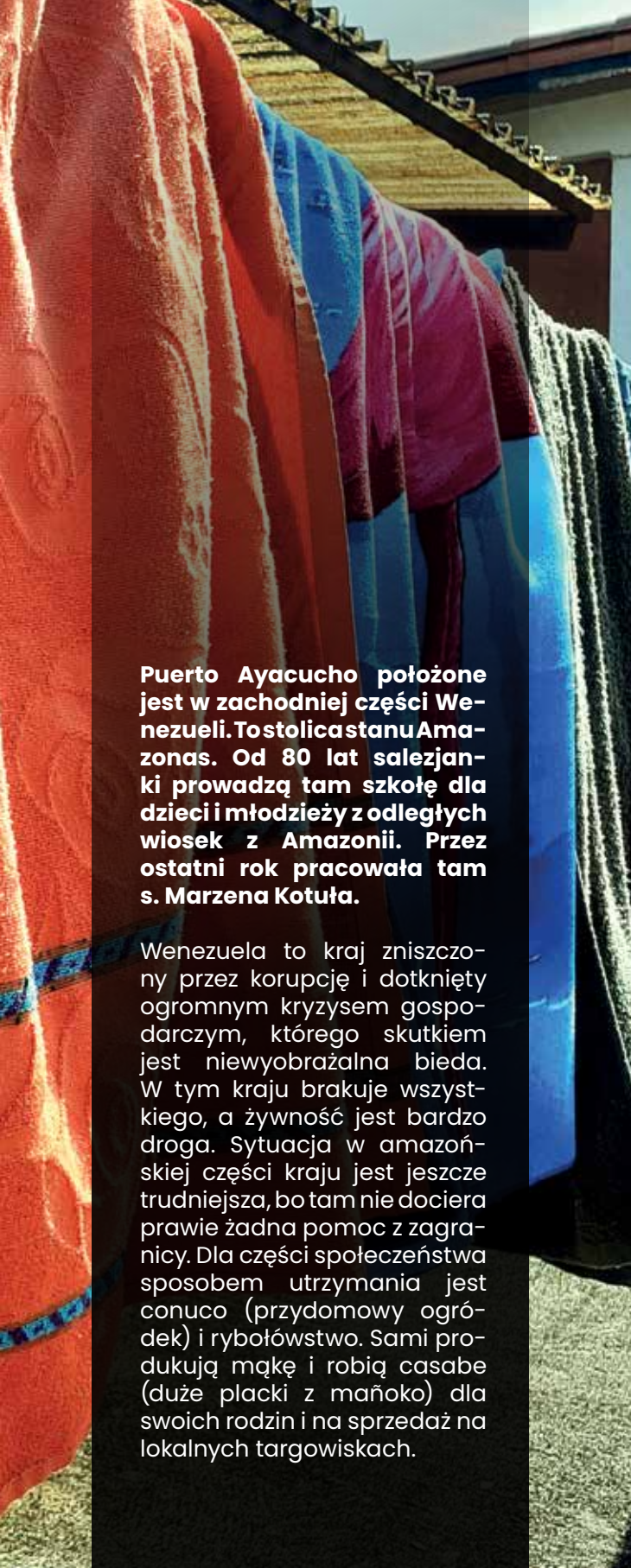
**POMYŚLAŁEM,  
ŻE TO PRAWDA,  
ŻE WYCHOWANIE  
JEST SPRAWĄ  
SERCA.  
I UTWIERDZIŁEM  
SIĘ W TYM MOIM  
PRZEKONANIU,  
ŻE OBECNOŚĆ  
WŚRÓD  
CHŁOPCÓW,  
DZIEWCZĄT,  
MŁODYCH  
LUDZI, JEST DLA  
NAS NIEMAL  
„SAKRAMENTEM”.**



Magdalena Torbiczuk  
rozmawiała

**Bez uśmiechu ani rusz**





**Puerto Ayacucho położone jest w zachodniej części Wenezueli. Tostolicastanu Amazonas. Od 80 lat salezjanki prowadzą tam szkołę dla dzieci i młodzieży z odległych wiosek z Amazonii. Przez ostatni rok pracowała tam s. Marzena Kotuła.**

Wenezuela to kraj zniszczony przez korupcję i dotknięty ogromnym kryzysem gospodarczym, którego skutkiem jest niewyobrażalna bieda. W tym kraju brakuje wszystkiego, a żywność jest bardzo droga. Sytuacja w amazońskiej części kraju jest jeszcze trudniejsza, bo tam nie dociera prawie żadna pomoc z zagranicy. Dla części społeczeństwa sposobem utrzymania jest conuco (przydomowy ogródek) i rybołówstwo. Sami produkują mąkę i robią casabe (duże placki z mañoko) dla swoich rodzin i na sprzedaż na lokalnych targowiskach.

### **Pamięta Siostra emocje, które pojawiły się w pierwszych dniach misji w Wenezueli?**

Pewnie, że tak! (śmiech) Trudno te emocje zapomnieć po tylu latach oczekiwania i tego pragnienia w sercu pracy misyjnej. Czas przygotowania do wyjazdu był długi – w styczniu 2021 roku otrzymałam zgodę, więc kolejny rok spędziłam w Rzymie na przygotowaniach i formacji. Następnie dowiedziałam się, że wyjadę do Wenezueli. Złożyłam dokumenty o wizę i czekałam. W tym czasie spędziłam osiem miesięcy w Hiszpanii, żeby nauczyć się języka. Czyli jeszcze dwa lata wyczekiwałam.

Pierwszy kontakt z ziemią misyjną był prawdziwą radością i pokojem. Wiem, że ten moment pochodził od Ducha Świętego, który obdarza niewyobrażalną radością i ogromnym pokojem. I powiem tak – ta radość nie mija! W maju minął rok, a ja często podczas modlitwy mam uśmiech na twarzy, bo wiem, że spełnia się plan Boga. Te uczucia radości, pokoju, zawierzenia i ufności towarzyszą mi nieustannie. Jestem w dobrych rękach Boga, który daje nam kosztować życia we wspólnocie, co jest piękne. Chcę to podkreślić, że wychodząc z jednej wspólnoty, idziesz do innej, zawsze żyjesz z innymi. Jestem posłana przez moją wspólnotę i Kościół, nigdy nie jestem sama. Wiadomo, że w każdym kontekście kulturowym są różne historie, ale fundamentem jest zawierzenie Bogu, który prowadzi i daje siły, by głosić Ewangelię.

To pierwsze emocje, które mi towarzyszyły i dzięki Bogu nadal mi towarzyszą.

### Co Siostrę zaskoczyło w Wenezueli?

Wiele rzeczy. Wiedziałam, że w tym kraju panuje wielkie ubóstwo, ale inaczej jest czytać o tym, a inaczej widzieć. Prąd jest wyłączany na dwie-trzy godziny dziennie. Jeszcze gorzej jest w miejscowościach w Amazonii, gdzie ponad 20 godzin dziennie brakuje prądu.

W całym kraju brakuje wody. Mieszkańcy stolicy mają pomieszczenia z butelkami z wodą, bo nie wiadomo, kiedy będzie znów w kranach. Nie można zaplanować codziennych czynności: prania czy mycia. W lodówce nie możesz mieć więcej jedzenia, bo się zepsuje.

W drugim tygodniu mojego pobytu dostałam przeznaczenie do Puerto Ayacucho, miasteczka w części amazońskiej Wenezueli. Podróż trwała jakieś 18-20 godzin. Szyb w autobusie nie można odsłonić, a co 50-60 km były ustawione roгатki i wojsko dokonywało kontroli. Uzbrojeni żołnierze sprawdzali dokumenty i bagaże, czasami tylko wchodzili i się rozglądali. Na szczęście jechałam z siostrą inspektorką, która znała dobrze zwyczaje. Gdy żołnierze wchodzili do autobusu, ja uśmiechałam się, bo dla mnie to naturalne, to przełożona powie-

działa: „Nie śmieję się, bo to znaczy, że ich ignorujesz”. Z przedstawicielami władzy nie można żartować, trzeba zachować powagę. Panuje atmosfera lęku, sztucznego respektu.

Na co dzień Wenezuelczycy są bardzo otwarci, co zaskoczyło mnie pozytywnie. Od pierwszego dnia nie miałam problemu z komunikacją, uściskami.

Kolejna rzecz to sklepy, których w Puerto Ayacucho nie ma zbyt wiele i nie można do nich wejść. Drzwi są zamknięte, w oknach są kraty i sprzedawca podaje towary przez okienko. Kupujesz z ulicy. Dlaczego tak jest? Bo dużo osób kradnie. No i cały handel odbywa się na ulicy

### Czym zajmują się salezjanki w Puerto Ayacucho?

Mamy ogromne collegium, taką szkołę techniczną, która trwa sześć lat. Prowadzimy specjalizację z pielęgniarstwa, administracji i pedagogiki, po której można uczyć w szkole podstawowej. Do szkoły chodzi ponad 900 uczniów.

Szkoła powstała ponad 80 lat temu dla dziewcząt z wiosek z północnej Amazonii. Dlatego prowadzimy też internat dla uczennic. Obecnie większość pochodzi z Puerto



Ayacucho, ale uprzywilejowaną grupą są te dzieci, które kończą szkołę podstawową w wioskach, w większości z misji salezjańskich. Mieszkają oni w różnych odległościach, jedni jadą 3-4 godziny, inni 3-4, a nawet 5 dni. Przyjeżdżają we wrześniu, bo wtedy zaczyna się rok szkolny. W grudniu jest miesięczna przerwa, ale przez odległość nie wracają do rodziców, a zatrzymują się u krewnych. W ostatnim tygodniu czerwca kończy się rok szkolny i wracają do swoich wiosek na trzy miesiące.

### **A jak wygląda oratorium Sióstr?**

Zapisanych jest 145 dzieci i młodzieży, ale co niedzielę przychodzi ich około 100. Zaczynamy o 14.30, a kończymy o 17.30. Dzięki kampanii „Posiłek dla Wenezueli” dzieci otrzymywały w tym roku na koniec podwieczerek – dwie bułki maślane i lemoniadę. To był najważniejszy punkt oratorium – to wiele mówi o ubóstwie w kraju. Jedną bułkę dzieci zjadały, a drugą zabierały dla rodzeństwa lub rodziców. Wcześniej poczęstunek był sporadyczny i skromniejszy: mała bułka lub kawałek chleba.

Oratorium zaczyna się od zabawy i integracji, a oni to uwielbiają. Potem jest czas na warsztaty, gry w piłkę nożną lub siatkową. Mamy zajęcia z robienia biżuterii z koralików, szycia, wyszywania, grania na gitarze. Najmłodsi mają dwa lata. Dla nich są malowanki i proste gry. Potem jest czas na spotkanie formacyjne, które jest dla wszystkich lub z podziałem na grupy według wieku. Najczęściej omawiamy Ewangelię niedzielną. Potem wspomniany podwie-



**PIERWSZY  
KONTAKT Z ZIEMIĄ  
MISYJNĄ BYŁ  
PRAWDZIwą  
RADOŚCIĄ  
I POKOJEM.**

**WIEM, ŻE TEN  
MOMENT  
POCHODZIŁ OD  
DUCHA ŚWIĘTEGO,  
KTÓRY OBDARZA  
NIEWYOBRAŻAL-  
NĄ RADOŚCIĄ  
I OGROMNYM  
POKOJEM.**

**I POWIEM TAK – TA  
RADOŚĆ NIE MIJA!**

**W MAJU MINĄŁ  
ROK, A JA  
CZĘSTO PODCZAS  
MODLITWY MAM  
UŚMIECH NA  
TWARZY, BO  
WIEM, ŻE SPEŁNIA  
SIĘ PLAN BOGA.**

czorek. Dzieci z bułkami wracają jeszcze na boisko i grają.

### **Jakie obowiązki należały do Siostry?**

Przez ostatni rok pełniłam funkcję ekonomki, robiłam zakupy, rozliczałam projekty, ale też miałam lekcje w Colegium i przygotowanie do sakramentów. Zarządzałam też internatem, dbałam o pracowników, a przede wszystkim asystowałam dziewczętom. Dzieliłam z nimi czas, pomagałam w nauce, sprzątałam, gotowałam. To takie bycie jak w domu.

Codziennie rano dzień zaczynałam od chwil z Panem, medytacji, Mszy świętej, jeśli akurat był kapłan. Poranna modlitwa to ładowanie akumulatorów.

### **Pierwszy rok pracy w Wenezueli okazał się wyzwaniem.**

Miało być spokojnie, żebym poznała kraj, ale po dwóch tygodniach okazało się, że zostałam ekonomką w Puerto Ayacucho. To było wyzwanie. Pierwszą trudnością było zderzenie się z płaceniem, bo... oficjalną walutą jest boliwar, ale płaci się peso kolumbijskimi lub dolarami. Niedaleko nas jest rzeka Orinoko i granica z Kolumbią. Wiele towarów mamy właśnie od sąsiadów. Nie wiedziałam, jak to ogarnę, ale teraz jest już dobrze.

Druga trudność to zapewnienie jedzenia dla dziewcząt z internatu. Miałyśmy 20 podopiecznych, a rodzice nie mieli środków, żeby jakkolwiek pomóc w utrzymaniu. Nawet gdy popsuła się żarówka, to szukałam w miejscach mniej strategicznych, żeby przekroczyć z jednego miej-

sca na drugie. Nie było pieniędzy na zakup nowej. Mieliśmy na koncie ok. 300 boliwarów, czyli jakieś 10 dolarów na jedzenie dla dziewcząt. Dlatego wtedy zwróciłam się też z prośbą o pomoc do Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego. W październiku ruszyła kampania „Posiłek dla Wenezueli”, środki szybko do nas dotarły. Dzięki pomocy Boga i ludzi udało się zapewnić jedzenie i przeprowadzić kilka niezbędnych napraw. Traktujemy to jak dar Opatrzności dla tego miejsca. Dziękujemy za Waszą pomoc!

Ciągle zastanawiam się, jak rodziny, które mają 5-10 dolarów na miesiąc, są w stanie przeżyć.

### Jak wygląda życie w kraju nad przepaścią? Hiperinflacja, brak żywności, epidemie...

Trudno tę biedę opisać i zrozumieć na odległość. Dla mnie najbardziej obrazowe jest to, że kilogram ryżu czy makaronu kosztuje jednego dolara, a nauczyciel zarabia nie więcej niż dziesięć dolarów. Pracownicy administracji, żołnierze i policjanci mają jeszcze bon na 50 dolarów, dlatego są uzależnieni od władzy.

Ludzie dostają też raz w miesiącu masło, mąkę, olej. Oni bardzo cieszą się z tego, ale to naprawdę bardzo, bardzo mało. Ludziom z innych krajów trudno to zrozumieć. Bieda jest okrutna. Trzeba mieć jednak nadzieję i widzę, że ludzie ją odzyskują. Chcą zmian. Starsi pamiętają Wenezuelę sprzed 25 lat, gdy niczego nie brakowało. Oni wiedzą, że może być inaczej. Dlatego trzeba modlić się w tej intencji.



”

**MIESZKAMY  
W DZIELNICY SAN  
ENRIQUE.**

**DOMY ZROBIONE  
SĄ Z BLACHY I NA  
ICH WIDOK WIELE  
OSÓB UŻYŁOBY  
SŁOWA „SLUMSY”.**

**KONSTRUKCJE SĄ  
PROWIZORYCZNE,  
ALE DOŚĆ STA-  
BILNE.**

### Czy mimo trudnej sytuacji Wenezuelczycy potrafią nadal cieszyć się?

Są bardzo otwarci. Są ludźmi świętowania, myślę, że tak jak inne narody Ameryki Południowej. Witają się radośnie, bez dystansu, całują, ściskają. Celebrują różne okazje z rodziną, w szeroko pojętym aspekcie: rodzice, wujkowie, przyjaciele, sąsiedzi. Świętują urodziny, mecze, rocznice, wspomnienie patrona parafii itp. To jest okazja do śpiewu, tańca, radości, grania na gitarze. Uwielbiają to. Wszłam w to całą sobą.

Wyjątek stanowią pogrzeby. Jednak po pochówku przez osiem dni jest Msza w intencji zmarłego, taka oktawa. Rodzina i przyjaciele starają się być na niej, a potem przygotowują skromny poczęstunek: kawę i jakieś pieczywo. Każdy kto wychodzi z kościoła, częstuje się tym. Taki moment za-



trzymania się, tylko podczas ulewy krócej to trwa. Podobne poczęstunki przygotowują podczas nowenny do Maryi Wspomożycielki. To jest piękne. Każdy przynosi coś i wspólnie jedzą.

### **W jakiej dzielnicy miasta mieści się Wasza placówka?**

Mieszkamy w dzielnicy San Enrique. Domy zrobione są z blachy i na ich widok wiele osób użyłoby słowa „slumsy”. Konstrukcje są prowizoryczne, ale dość stabilne. W tym regionie nie ma mocnych burz i wiatrów, więc budynki nie są mocno narażone na zniszczenia. W środku jest hamak, telewizor lub radio, ale mebli nie ma. Tak wygląda nasza najbliższa okolica. Położone dalej domki zbudowane były w latach 60 i 70. Widać, że kiedyś były piękne i zadbane. Teraz są zniszczone, niemalowane od ponad 30 lat. Część z nich stoi pusta.

Często rodzice z naszej okolicy nie mają pieniędzy na wyrobienie peselu dzieciom. I wtedy nie mogą iść do szkoły. Pomagają rodzicom, sprzedają z nimi paliwo w butel-

kach albo ryby. Na co dzień widziałam to na targu. Kupowałam ryby od mężczyzny, któremu zawsze towarzyszył 12-letni syn. Zapytałam się, czy chodzi do szkoły. Nie mieli środków. Wtedy dzieci pracują, zarabiają na jedzenie, a uczą się w domu od rodziców, żeby umieli cokolwiek. Edukacja jest obowiązkowa,

### **Wspomniała Siostra o edukacji, a właściwie jej braku. Czy sytuacja dotyczy całego kraju?**

Trudno mi opowiadać o całym kraju, choć z tego, co mówią ludzie, wszędzie jest podobnie. W Amazonii poziom edukacji jest bardzo słaby. W czasie pandemii zamknięto szkoły i nie funkcjonują one w pełni do dziś. Nauczyciele zarabiają bardzo mało, dlatego rozpoczęli po pandemii strajk i nie wrócili do szkoły. Teraz pracują, ale tylko dwa dni w tygodniu, a potem idą do innych zajęć, na przykład sprzedają coś na ulicy.

Nasze collegium funkcjonuje każdego dnia, ale dzięki pomocy całego naszego zgromadzenia. Poziom jest wyższy, dlatego jest wielu chętnych do nauki u nas.

Czego można nauczyć się w szkole państwowej, jeśli lekcje prowadzone są dwa dni w tygodniu? Niewiele... Dodatkowo brakuje tu wszystkiego, nie ma komputerów i innych sprzętów, które w innych krajach są standardem.

Obowiązkowo edukacja jest tylko na papierze. Przez brak pieniędzy na obowiązkowy mundur i brak peselu wiele dzieci nie chodzi do szkoły. Czasami pytam nawet 10-latków, czy były w szkole, a one mówią, że nie mają peselu i potrzebnych rzeczy. Część dzieci przerywa naukę. System jest taki, że co rok trzeba zapisać się do kolejnej klasy. Wystarczy tego nie zrobić i nikt nie będzie zadawał pytań, dlaczego dziecko nie kontynuuje nauki. Może kiedyś jeszcze wróci do szkoły i będzie w klasie z młodszymi kolegami. To problemy systemowe.

Bogatsze rodziny wysyłają dzieci do szkół prywatnych lub prowadzonych przez



zgromadzenia zakonne. Tylko one mają szansę, żeby iść potem na studia.

Salezjanie i salezjanki prowadzą szkoły, edukację mniej formalną, ale nie są w stanie przyjąć wszystkich dzieci.

**Misje były Siostry marzeniem, które spełniło się w tamtym roku. Czy po roku pracy, Siostra czuje, że to jest właśnie ta droga?**

Marzenie to słowo klucz. Marzenia się spełniają. Wiele lat temu pisałam podania o zgodę na wyjazd misyjny. Usłyszałam, że jak Pan Bóg będzie chciał, to pojedę. Czekałam. Miałam wewnętrzną pewność, że jeśli Pan Bóg tego chce, to misje staną się moim udziałem. Tak się stało! Po 23 pięknych latach pracy w Polsce otrzymałam zgodę. Myślę, że Bóg wie, co dla człowieka jest najlepsze i wie, kiedy jest najlepszy moment na każde wydarzenie.

Po roku pracy w Wenezueli mogę powiedzieć, że jestem przeszczęśliwą salezjan-

ką, zakochaną w Bogu i wiem, że wydarzyło się to we właściwym czasie. Dla Pana Boga nie ma barier, On zsyła cuda. Języka nauczyłam się w osiem miesięcy. Obdarzył mnie wielkim pokojem i radością. Czuję, że Wenezuela to mój dom.

Pan Bóg spełnia moje marzenie, ale też względem mnie. To nie ja prosiłam o konkretnie ten kraj, to Bóg mnie tutaj postawił. Nie wiem, dlaczego i na co, ale nie zadaję tych pytań. Obecność Boga jest dla mnie siłą.

Nie minął rok czasu w Puerto Ayacucho, a siostra inspektorka zapytała się, czy jestem gotowa iść w górę Amazonii. Mam zmianę do Mavaca. To nasza misja najbardziej wysunięta na południe, blisko Brazylii. Będę pracowała z Yanomami, to najbardziej antyczne plemię tej ziemi. Dla mnie to jest... trudno opisać to słowami, bo to kolejne spełnienie moich marzeń, pochodzących jeszcze z lat młodości. Dostałam kolejny znak, że Pan Bóg dotrzymuje obietni-

cy, którą składa w sercu człowieka. Czuję się jako człowiek posłany i prowadzony przez Boga. Niewiele myślę, co przyniesie przyszłość i jak będzie wyglądało moje życie na nowej placówce, bo wiem, że Bóg czyni rzeczy piękne. Ja daję moje życie, prostą obecność, orędzie nadziei, radości i miłości.

**Podziwiam Siostry radość, nadzieję i motywację do pracy. Skąd tyle sił?**

Moja siła i moc pochodzi od Boga. Obecność Jezusa, moc Ducha Świętego i wstawiennictwo Maryi, która prowadzi mnie w duchu salezjańskim. Pomaga mi też wspólnota sióstr, bo pracujemy razem, jesteśmy częścią tej ziemi.

Bycie z Panem Bogiem i przed Panem Bogiem to fundament. Każdy dzień jest piękną kartą, którą Pan Bóg chce wypełnić z Tobą. To dla mnie najpiękniejsze. Kiedy człowiek kombinuje

”

**POMOC OD WAS  
I OD SIÓSTR  
BYŁA DLA MNIE  
UMOCNIENIEM.**

**DZIĘKUJĘ!**

**PAN BÓG JEST  
WIELKI, NIECH  
BĘDZIE W TYM  
WSZYSTKIM  
UWIELBIONY.**

i próbuje pisać po swojemu, to nie zawsze wychodzi. A jak wszystko oddajemy Bogu jak dzieci, to nasze zapisane strony zachwycają. To Pan Bóg czyni rzeczy wielkie.

Chciałabym zachęcić innych do tego, żeby oddać się Bogu. Gdy ktoś czuje powołanie misyjne, to słyszy w sercu natchnienia Ducha Świętego. Jeśli człowiek otwiera się na ten głos, to już On prowadzi.

**Chcielibyśmy wspierać Siostry misję materialnie i duchowo. Może jest jakaś szczególna intencja, w której możemy się modlić?**

Chcę podziękować za kampanię „Posiłek dla Wenezueli” i pomoc, której doświadczyłam w pierwszym roku. Wejście w nową kulturę było przepiękne, ale też stanowiło wyzwanie i trud. To był proces, zmierzenie się sama ze sobą. Pomoc od Was i od sióstr była dla mnie umocnieniem. DZIĘKUJĘ! Pan Bóg jest wielki, niech będzie w tym wszystkim uwielbiony.

I proszę o modlitwę. W pierwszej kolejności za moją obecność na nowej placówce. Klimat jest tam gorący i wilgotny. Natura przeogromna i trzeba mieć przed nią respekt. Rzeka, przed którą trzeba mieć respekt. Zwierzęta, w tym tygrysy i węże, i pająki, przed którymi trzeba mieć respekt. Wielka i przepiękna Amazonia, przed którymi też trzeba mieć respekt.

Idę tam z wielką wiarą: Pan Bóg jest przede mną i przygotowuje mi miejsce. I z całą pewnością, że jest wspólnota, która będzie mnie wspierać.





## Posiłek dla Wenezueli

W UBIEGŁYM ROKU W PAŹDZIERNIKU PROWADZILIŚMY KAMPAŃĘ „POSIŁEK DLA WENEZUELI”.  
 PODCZAS TYGODNIA MISYJNEGO 2023 ZBIERALIŚMY ŚRODKI NA WSPARCIE DZIECI  
 Z PLACÓWKI SIÓSTR SALEZJANEK W PUERTO AYACUCHO.

„Od dziesięciu lat siostry walczą o przetrwanie, o kupienie ryżu czy makaronu. O zapewnienie jedzenia dziewczętom i poczęstunku dzieciom. Dzięki Wam przez rok nie musiałyśmy zamartwiać się o to! Dla nas to był rok cudu”, przekazała s. Marzena Kotuła, misjonarka w Wenezueli.

Oprócz rocznego zapasu jedzenia za zebrane pieniądze salezjanki naprawiły kilka rzeczy, o czym z wielką radością informowała nas s. Marzena: „Dzięki Waszej pomocy udało się naprawiać łazienki i znów mamy czynne zlewy, wcześniej na dwadzieścia działały dwa zlewy do prania dla dziewcząt. Mogliśmy naprawić część dachu, bo podczas każdej ulewy zalewało sale, bibliotekę i część oratorium. Nikt nie marzył

o naprawie, a udało się! Dla nas to wielki dar Opatrzności!”.

Oprócz wsparcia dziewcząt w internacie, pomogliśmy dzieciom przychodzącym do oratorium. „Pewnie w Polsce trudno to sobie wyobrazić, ale dzięki Wam dzieci dostawały dwie bułeczki i lemoniadę na każde niedzielne oratorium. Może wydaje się, że to są proste rzeczy, a dla nas to wielkie wydarzenie! Kupiliśmy też piłki do gry, papier toaletowy, mydło”.

### Kraj kryzysu

Siostra Marzena codziennie widzi problemy, z którymi mierzą się Wenezuelczycy. Brak pracy. Brak jedzenia. Brak leków. Dzieci przychodzą do nich głodne, niedo-



myte, bez butów. Rodzice starają się, żeby miały czyste, ładne ubrania w niedzielę. Dbają, jak mogą, o swoje dzieci, ale codzienne problemy przytłaczają.

Misjonarka opisała jedną z historii, która poruszyła ją i obrazuje sytuację w kraju: „Dziś dla mnie był taki mocny moment. W pewnym momencie zobaczyłam grupę najmłodszych dzieciaków, takie 6-, 7-latki w naszym żywołocie. Podchodzę bliżej... co oni tam robią? A oni zrywają czerwone kulki w swoje małe rączki i zjadają. Jeden z chłopców nabierał dwie pełne kieszenie by zanieść do domu... I cóż, dołączam do nich.

— Siostró, a będzie coś do jedzenia? Jestem głodna, dziś nie jadłam obiadu — pyta jedna z dziewczynek.

— Tak, będzie podwieczorek — odpowiadam.

Cóż, nie potrzeba więcej komentarza. My możemy dać kawałek bułki, tylko dzięki Waszej pomocy.

Kończymy podwieczorkiem tj. bułka z kubkiem zimnej lemoniady... i to moment jakby najważniejszy. Tyle salezjańskiej radości i do zobaczenia za tydzień”.

### Szansa na zmianę

Trudno jest poznać prawdę o wydarzeniach w czasie i po wyborach, które miały miejsce 28 lipca w Wenezueli. Wenezuelska Krajowa Rada Wyborcza (CNE) ogłosiła wygraną urzędującego prezydenta Nicolasa Maduro. Opozycja demokratyczna, której przewodzi Maria Corina Machado, nie uznaje tych wyników i informują, że mają dowody na zwycięstwo



**ZEBRALIŚMY**

**56 172**  
ZŁOTE

**NA POMOC  
DLA DZIECI  
W WENEZUELI.  
DZIEKUJEMY!**

Edmunda Gonzaleza Urrutia. Na początku sierpnia siedem państw Unii Europejskiej, w tym Polska, wezwali do opublikowania dokumentów związanych z wyborami.

W sobotę, 3 sierpnia, Wenezuelczycy wyszli na ulicę i pokojowo protestują. Dochodzi do zatrzymań i zamykania w aresztach, kilka osób zmarło. W wielu miejscach w kraju nie działają autobusy, sklepy są zamknięte i wzmożono kontrole. Jednak nadzieja w ludziach i pragnienie zmian jest silne. W momencie zamykania numeru, nie wiadomo, kto zostanie prezydentem. Prosimy o modlitwę w intencji wolności i pokoju w Wenezueli.



s. Lucie Dora FMA  
Madagaskar

## Edukacja zmienia ich przyszłość

Drodzy Opiekunowie Adopcji, obecnie dzięki Wam w Mahajanga na Madagaskarze edukujemy 200 dzieci: 75 w przedszkolu, 85 w szkole podstawowej, 40 w średniej i technicznej.

Do programu włączamy dzieci osiercone przez jedno lub oboje rodziców oraz porzucone — część z nich mieszka z dziadkami lub dalekimi krewnymi. Pomagamy też dzieciom z ubogich rodzin wielodzietnych. Wychowankom zapewniamy pełne opłaty szkolne. W zamian kilka razy w roku mają możliwość pracy na misji (stosownie do wieku i możliwości). Rodziców zachęcamy do poniesienia choćby w stopniu minimalnym odpowiedzialności za edukację potomstwa. Nieliczni dokładają się symbolicznymi kwotami do chesnego lub pomagają w konkretnych pracach. Większość jednak nie wnosi nic, oczekując dodatkowego materialnego wsparcia.

Realizacja programu wymaga dyskrecji i uwagi. Jeśli nie jesteśmy ostrożne, rodzi się zazdrość w środowisku, z którego pochodzą

wspierani uczniowie. Trzeba działać delikatnie, bez rozgłosu, by wychowankom nie zaszkodzić.

Wymierną korzyścią Adopcji na Odległość są poprawiające się co roku wyniki egzaminów. Programy szkolne realizujemy przy współpracy z rodzicami, którzy mają nadzorować odrabianie prac domowych i motywować do utrwalania materiału. Wielu rodziców uczestniczy w zebraniach i utrzymuje kontakt ze szkołą.

Każdego roku grupka młodych usamodzielnia się, ostatniego roku 11 uczniów otrzymało certyfikat zawodowy.

Niepowodzenia uczniów, które również się zdarzają, związane są z problemami spowodowanymi przez rodziców. Po rozstaniu lub porzuceniu rodziny, dzieci znajdują się w trudnej sytuacji, a nawet zagrożone są życiem na ulicy.

Jako misja opieramy się wyłącznie na wsparciu adopcyjnym, z innych organizacji pomocy nie otrzymujemy.

---

## Poznaj sytuację naszych podopiecznych w Mahajanga



**FINOANA** jest w przedszkolu. Jest nieśmiały i potrzebuje pomocy dorosłych, aby nawiązać kontakt z kolegami. Kiedy mama chłopca zmarła dwa lata temu, zamieszkał z babcią. W zeszłym roku jej stan zdrowia pogorszył się, więc przeprowadziła się na wieś do innej córki. Malec mieszka obecnie z ciotką. Ojciec ma już inny dom w Loing de Mahajanga, nie interesuje się losem syna.

---

**OLIVIER** jest w II klasie alfabetyzacji. Ma czwórkę rodzeństwa, w tym jedną siostrę. W tym roku poprawił się dzięki pomocy brata bliźniaka, z którym niemal codziennie powtarza lekcje. René jest silniejszy i bystrzejszy. Mama wychowuje dzieci i zajmuje się domem. Tata jest ankieterem i wiele godzin dziennie spędza poza domem. Mają trudności z zapewnieniem jedzenia i opłaceniem rachunków. Sąsiedzi i my pomagamy rodzinie w opłaceniu czynszu. Państwo dajecie dzieciom szkołę.

---



**MARCELICO** uczy się w II klasie. Jest szczęśliwy, że nie tylko on, lecz siostra i brat chodzą do tej samej szkoły. Babcia od lat chorowała na gruźlicę. Na początku roku jej stan znacznie się pogorszył, wkrótce zmarła. Ojciec od lat nie interesuje się dziećmi, ma nową żonę i dzieci. Rodzeństwo po odejściu babci zamieszkało u ciotki, która z trudem stara się ich utrzymać, bo wychowuje własne dzieci i nie ma pracy. Jeden z naszych nauczycieli pomaga Marcelico w lekcjach.

---

**DAVID** ma 4 lata i ma problem ze skupieniem się podczas zajęć. Jest bardzo żywy i ma silny charakter. Jego mama ma czworo dzieci, każde z innym mężczyzną. Próbuje tłumaczyć, by zrozumiała, jak cierpią, gdy układa sobie życie w ten sposób. Jednocześnie robimy wszystko, by pomóc rodzinie.



**NARDIA** uczy się w I klasie i wolałaby, żeby wakacje były krótsze. Siedmiolatka jest pod troskliwą opieką rodziców. Ojciec pracuje jako mechanik, zwykle naprawia urządzenia, które ludzie dostarczają mu do domu. Matka pierze odzież i przynosi wodę sąsiadom. Dziewczynka ma dwóch braci i starszą siostrę. Wszyscy bardzo się kochają, dzieci lubią bawić się razem.



**FAWAD** ma 6 lat i czworo młodszego rodzeństwa. Ojciec pewnego dnia wyszedł do pracy i już nie wrócił. Nie wiemy, czy żyje, bo pracował jako marynarz i brakuje informacji, dokąd popłynął. Matka sprzedaje przekąski, w miarę możliwości opiekuje się dziećmi. Każdy z braci Fawada ma innego ojca, co nie sprzyja integracji rodziny. Chłopiec uczy się dobrze i współpracuje z nauczycielem, który dodatkowo pomaga mu w lekcjach, by skończył co najmniej szkołę podstawową.





**PRINCIA** jest w trzeciej klasie szkoły podstawowej, ma 11 lat. Z pomocą koleżanek i kolegów ze starszych klas udaje jej się nadrobić zaległości. Nauczycielka zostaje po lekcjach i indywidualnie pomaga uczennicy. Młodszy bracia i siostra dziewczynki również są w naszej szkole. Princia jest bardzo przyjazna innym, aktywna i wszędzie jej pełno.

---



**RENE** uczy się 5 klasie szkoły podstawowej, ma 12 lat. Bardzo cierpi z powodu sytuacji rodzinnej. Matka chłopca zmarła, ojca nigdy nie spotkał. Kilka miesięcy temu odeszła do wieczności babcia, która opiekowała się nim i bratem. W tej chwili nie mają stabilnego życia, ponieważ wśród krewnych nikt nie może zająć się pięciorgiem młodszego rodzeństwa. Trzy najstarsze siostry mają już własne rodziny, ale żyją w ubóstwie, więc młodszy bracia nie mogą na nie liczyć.

---



**SOANAHEREE** ma 13 lat i dobrze radzi sobie w V klasie. Jej młodsza siostra również jest w Adopcji. Matka troszczy się o córki bardziej niż ojciec. Dziewczynki mieszkają z babcią, ponieważ rodzice po rozstaniu pozostają w nowych związkach. Dziewczynka myśli o zawodzie nauczyciela. Jest świadoma, że aby osiągnąć cel, musi dużo pracować, być pilną uczennicą i wykorzystać szansę darmowej edukacji od Opiekunów z Polski.



**Miłosz Daniłowicz MWDB**

Wolontariusz, Zambia

## Misje to warsztaty ze społeczeństwa

Cześć jestem Miłosz. I byłem na trzy-miesięcznym wolontariacie w Zambii. A dokładnie w niewielkiej wiosce zwanej Kazembe. Zajmowałem się tam pracami związanymi z budową domku dla wolontariuszy. Dzięki temu w przyszłości przyjedzie tam więcej osób, które będą bezinteresownie pomagać. Cieszę się jednak, że moja praca nie polegała tylko na budowie domu,

ale także na spędzaniu czasu z dziećmi. Po pracy na budowie chodziłem do oratorium, gdzie czekało na mnie mnóstwo dzieciaków. Większość z nich przychodziło tam, żeby po prostu pobawić się i spędzić fajnie czas ze znajomymi, ale były też takie, które przychodziły, żeby poczuć się akceptowane, chciały posiedzieć, przytulić się. Po prostu pobyc.

## Warsztat pracy

Budowa w Zambii wygląda zupełnie inaczej niż w Europie. Wicie, nieraz brakowało nam prądu, co powodowało przestój różnych prac, do których były potrzebne elektronarzędzia. Ale... w sumie tych narzędzi było mało, tak naprawdę mieliśmy tylko jedną szlifierkę kątową, dzięki której wykończyliśmy cały dom. Jednak brak prądu hamował postęp w pracy.

Na co dzień współpracowałem z dwoma pracownikami, mężczyznami z wioski. Byli murarzami. Naszym zadaniem było ułożenie glazury. Po krótkim wdrożeniu ich w glazurnictwo udało nam się ułożyć płytki podłogowe w całym domu. Towarzyszyli nam też inni pracownicy, gdyż ten domek od podstaw powstał siłą ludzi mieszkających w Kazembe — byli tam też malarze, elektrycy, hydraulicy, stolarze i spawacze.

Co sprawia mi najwięcej trudności? Inne realia niż w Europie — płytki mają być położone równo i bez przeskoków w żadnym z pokoi, a okazuje się, że przy posadzce jest 8 cm różnicy poziomu, z jednego do drugiego pomieszczenia. Trzeba się nagłówkować, jak to zrobić, żeby to wszystko miało ręce i nogi.

## Warsztat bycia

Ludzie, z którymi pracowałem na budowie, prowadzili bardzo skromne życie. Na śniadanie, obiad i kolację jedli przeważnie n-shimę — ugotowaną mąkę kukurydzianą. To stanowiło ich główny posiłek, do którego dodawali różnego rodzaju ugotowane warzy-

”

**JAKBYM  
MIAŁ WYBRAĆ  
TRZY SŁOWA  
DO OPISANIA  
MOJEGO  
WOLONTARIATU,  
TO PADŁOBY NA:  
MIŁOŚĆ,  
CIERPLIWOŚĆ  
I CZAS.**

wa. Od czasu do czasu mogli zjeść jakiś kawałek mięsa z kurczaka lub kozy.

Czasami miałem wrażenie, że ludzie żyją tam z dnia na dzień. Na przykład, zamiast kupić litr oleju, kupowali jedną porcję, która wystarczała im tylko na ugotowanie jednego obiadu i następnego dnia, gdy udało im się zarobić kolejne pieniądze, szli na targ i kupowali kolejną.

Cieszę się z prostych rzeczy. Kucharki cieszyły się z tego, że naprawiłem palnik w kuchence. Murarze cieszyli się z tego, że ładnie docinam płytki. Myślę, że w życiu prywatnym cieszę się, bo ich dzieci mogą chodzić do szkoły lub iść na studia. Wtedy ich dzieci mają lepszy start niż oni ileś lat wcześniej, gdy mieszkali na wsi i żyli bardzo skromnie.





Od tych ludzi nauczyłem się na pewno cierpliwości do różnych spraw. Zaczynając od tego, że nie wszystko jest na już i nie wszystko jest zawsze takie oczywiste, jak wydaje się mnie. Oni kierują się swoimi doświadczeniami. Na przykład czasami trzeba stanąć, zatrzymać się, zadać pytanie: Czemu to tak wygląda? Może trzeba znaleźć osobę, która żyje już tam dłuższy czas i zadać jej to pytanie, a wtedy znajdziemy odpowiedź najbardziej zbliżoną do prawdy.

### Warsztat empatii

Wspominam ten czas i... przychodzi mi do głowy jeden obraz, który najbardziej mnie uderzył. Pewnego dnia zobaczyłem małego chłopca w przychodni — całego w ranach, strupach — czekającego w poczekalni na przyjęcie... dokoła latało pełno much, które siadały na jego ranach.

W Polsce tak dużo narzekamy... narzekamy na drogi, kolejki do szpitali, na drożyznę w sklepach i brak czasu na od-



poczynek. W Afryce tego nie ma. Dziury w drogach są tak ogromne, że mógłby wejść w nie dorosły mężczyzna i nie byłoby go widać. Do szpitali chodzą ludzie bardzo chorzy i których na to stać. Jeżeli coś jest drogie, to się tego nie kupuje i da się przeżyć bez. Nie widziałem tam wykańczającej harówki o piękny, wypasiony dom z modnymi dodatkami.

Centrum spotkań w Afryce stanowi droga. Ludzi nie stać na chodzenie do kina, teatru czy filharmonii, więc spotykają się na drodze. Chodzą na spacer, rozmawiają, żartują i po prostu spędzają czas ze sobą.

### Warsztat własny

Misje są jak warsztaty ze społeczeństwa, z bycia z drugim człowiekiem. Te warsztaty to umiejętność pokochania człowieka takim, jakim jest. Zrozumienia go, wysłuchania, przytulenia go, powiedzenia dobrego słowa. Bycia dla kogoś tu i teraz, i właśnie dla niego. I to wszystko wbrew temu, co proponuje nam dzisiejszy świat, że wszystko możesz mieć, wszystkiego się dowiedzieć i wszystko zobaczyć. Pojechać w najodleglejszy zakątek świata i znaleźć odpowiedź na najtrudniejszą zagadkę. Według mnie takie życie nie sprzyja budowaniu żadnych relacji. Nawet jestem skłonny twierdzić, że je niszczy i tworzy z nas swego rodzaju narcyzów, myślących tylko o sobie, nie liczących się z innymi. Takim narcyzem w jakimś stopniu niewątpliwie byłem ja, i pewnie nadal jestem, lecz ten czas pośród tych ludzi, pokazał mi, że warto odważyć



**MIŁOSZ  
DANIŁOWICZ  
MA 24 LATA,  
POCHODZI  
Z KRASNEGO  
K/ SUWAŁK.**

**3**

**MIESIĄCE  
SPĘDZIŁ  
W KAZEMBE  
W ZAMBII.**

**PRACOWAŁ  
NA BUDOWIE,  
POMAGAŁ  
W ORATORIUM  
NA PLACÓWCE  
MISYJNEJ.**

się być dobrym i poświęcać swój czas dla innych. Nie oczekiwać nic w zamian, bo większa radość płynie z dawania niż z brania.

### Warsztat wdzięczności

Jakbym miał wybrać trzy słowa do opisania mojego wolontariatu, to padłoby na: miłość, cierpliwość i czas. Myśląc o tych trzech słowach, od razu w głowie mam cytaty: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich. (J 15,13)”. Nie myślę tutaj o mojej roli, ale o tych wszystkich misjonarzach, którzy pracują tam trzydzieści lat albo dłużej. Poświęcają swoje całe życie dla ludzi, których tam spotkają na co dzień. Otwierają szkoły, budują kościoły, tworzą miejsca pracy dla lokalnej społeczności, dzięki czemu mamy i ojcowie mogą wyżywić rodzinę. Ewangelizując, wspierają, pracują w przychodniach lekarskich, uczą.

A ja jestem wdzięczny Panu Bogu za to, że mogłem tam być — doświadczyć tego przez chwilę i ujrzeć na własne oczy. Jest wiele rzeczy, za którymi tęsknię. Chodzą o takie proste, prozaiczne, jak zrywanie świeżych bananów, mango albo innych nowo poznanych dla mnie owoców. Ale chyba najbardziej tęsknię za relacjami w naszej wspólnoty. Za wieczornymi kolacjami, gdy każdy mógł podzielić się doświadczeniami przeżytego dnia. Tęsknię za tym, że miejscowi uczyli mnie języka bemba, a osoby, z którymi pracowałem, miały wobec mnie dużo cierpliwości i pomagały mi uczyć się nowych słówek. To jest to, czego brakuje mi w Polsce.



ks. Paweł Kociółek SDB

Bangladesz

### Prosimy o modlitwę!

Wywiad z ks. Pawłem przeprowadziliśmy na długo przed ostatnimi wydarzeniami. W tej chwili sytuacja w Bangladeszu jest bardzo napięta i giną ludzie. W kraju doszło do zamieszek, obalono rząd i powołano tymczasowy. Do tego dochodzą ogromne straty z powodu powodzi i osuwania się ziemi. Prosimy o modlitwę.

## Edukacja w Bangladeszu

### Czy w Bangladeszu istnieje obowiązek szkolny?

W szkole podstawowej tak. Teoretycznie dzieci mają obowiązek chodzić do szkoły, ale praktycznie bywa różnie. Rodzice są niewykształceni, oni nie chodzili do szkoły i nie widzą potrzeby, żeby swoje dziecko tam posłać. Wołają, żeby dzieci pracowały w polu, pomagały w domu, żyją bardzo ubogo, więc liczą na pomoc od ich dzieci. Edukacja jest dla nich czymś niezrozumiałym. Oczywiście nie dla wszystkich. Sytuacje są bardzo złożone. Drugą kwestią jest korupcja i związana z tym jakość edukacji. Nauczyciel zatrudniony, który ma pracować w szkole, zatrudnia kogoś, żeby on uczył w jego umieniu.

### Czy to opłaca się temu nauczycielowi?

On w tym czasie może robić coś innego np. prowadzi mały biznes... częsta jest praktyka, że tacy nauczyciele dają prywatnie korepetycje.

### A czy ten nielegalny nauczyciel ma jakieś uprawnienia?

W wielu przypadkach – nie. Nie jest to sprawdzane.

### Jak odbywa się wtedy nauka?

Dzieci, które są w takich szkołach, często rezygnują z uczestnictwa w zajęciach szkolnych, a decydują się na płatne douczanie, czyli korepetycje.

### **Czyli nauczyciel daje korepetycje, zamiast uczyć w szkole.**

To jest taki system, mentalność... Ci, którzy nie chodzą na prywatne lekcje, potem nie zdają egzaminów. Lekcje są mniej więcej od 9 do 13, ale przychodzi niewielu uczniów, zamiast do szkoły dzieci idą na korepetycje i płacą za edukację.

W naszych szkołach staramy się, aby dzieci były obecne na zajęciach, podkreślamy, że nauka w szkole wystarczy, aby dobrze zdać egzamin. Wprowadziliśmy także dla naszych nauczycieli zakaz udzielania korepetycji. Nie jest to dla nas łatwe, ponieważ w tutejszej mentalności system jest tak stworzony, że szkoła jest, aby być, a dzieci uczą się dopiero podczas korepetycji.

### **W Waszej szkole ile macie uczniów w klasie?**

Różnie. Przeważnie mamy 24 osoby.

### **To nie jest dużo.**

U nas lekcje są regularne. Nie ma tak, że nauczyciel nie przyjdzie na lekcje. Nie tworzymy wielkich klas, ale kładziemy nacisk, aby dzieci, które uczą się u nas, wynosiły z lekcji wystarczającą wiedzę. Podkreślamy, że nie ma potrzeby dodatkowych korepetycji dla naszych uczniów.

### **Widać to po wynikach? Większość dzieci zdaje?**

Tak, 99% naszych uczniów zdaje egzaminy! Oczywiście, wtedy rodzice się przekonują, że to, co proponujemy, jest dobre. Ale to jest taka walka z wiatrakami. Cały czas trzeba powtarzać rodzicom, że u nas nie potrzeba korepetycji.

### **Pilnujecie nauczycieli, żeby nie podnajmowali innych na swoje miejsce?**

Oczywiście. W naszej szkole nie ma takiej możliwości. Nauczyciele wiedzą, że to nie jest państwowa szkoła i mamy zasady. Nauczyciele szanują to.

### **Czy jest to dla nich awans społeczny, że uczą w prywatnej, a nie publicznej szkole?**

Nasza szkoła w całym dystrykcie jest uważana za szkołę renomowaną. Wielu nauczycieli chce u nas pracować.

### **Pewnie macie też dobrze wyposażoną szkołę?**

Aby utrzymać dobry poziom nauczania potrzebne jest wyposażenie. W ostatnim roku zainstalowaliśmy w klasach projektor multimedialne, mamy salę komputerową (50 komputerów), bibliotekę, mamy także osobne toalety dla dziewczyn i chłopców.

### **Pomagacie dużo ubogim i mieszkającym w wioskach. Szansa na edukację dla tych dzieci jest najmniejsza. Co robicie, jeśli rodzice nie chcą wysłać swoich dzieci do szkoły podstawowej?**

Rozmawiamy z rodzicami i najczęściej udaje się ich przekonać, tłumaczymy im, że bez szkoły nie ma możliwości na zmianę życia dla dzieci. Nie będą mieli szans na znalezienie dobrze płatnej pracy. Często, aby rodzice wysłali dziecko do szkoły, warunkiem jest zapewnienie przez nas pomocy finansowej tym dzieciom. Często słyszę od rodziców: „wysłałem go do szkoły, ale to dziecko jest już Twoje”. Trzeba się nim zaopiekować, opłacić wszystko.

### **Skąd bierzecie fundusze na budowę i prowadzenie szkół?**

Cóż, prosimy różne organizacje o pomoc, ogromne wsparcie mamy także od salezjanów z różnych państw. Budujemy szkoły zawsze etapami: pierwsze piętro, po jakimś czasie kolejny etap. Chrześcijanie tutaj są bardzo ubogimi ludźmi, więc bez pomocy z zewnątrz niewiele udało by się nam zrobić. Nie byłoby szkół ani nie moglibyśmy wspierać uczniów. Na misji, na której pracuję mamy w internatach 200 chłopców, 200 dziewczyn, dom formacyjny dla kandydatów do salezjanów, 5 szkół na wioskach



i dużą szkołę na misji, w której uczy się 1300 dzieci. Mamy także bardzo dobrze prosperujące salezjańskie oratorium – na to wszystko potrzeba środków finansowych, tym bardziej, że większość naszych podopiecznych pochodzi z ubogich rodzin. Zawsze w sprawach finansowych liczymy na Opatrzność Bożą. Na chwilę obecną pomoc otrzymujemy z różnych organizacji misyjnych i znajomych ludzi, ale myślimy też przyszłościowo, żeby placówki były samowystarczalne, dlatego otworzyliśmy farmę, hodujemy krowy, kozy, świnie, mamy stawy rybne i dzięki temu nie musimy wszystkiego kupować w sklepach. Zmniejszyliśmy koszt wyżywienia dzieci mieszkających w internacie.

#### **A jak prowadzicie nabór do szkoły?**

Po pierwsze patrzymy na wyniki egzaminów z poprzednich szkół, a następnie mamy w czasie naboru własne wewnętrzne egzaminy.

#### **Co z uczniami z ubogich rodzin?**

Nasza szkoła jest prywatna, państwo nie finansuje nam nauczania. Radzimy sobie

sami. Prowadzimy program pomocy dla dzieci „Adopcja Miłości”, dzięki temu wspieramy dzieci, które nie mają rodziców lub mają bardzo trudną sytuację w rodzinach. Przyjmujemy do szkoły zaniedbane dzieci, nawet jeśli mają słabsze wyniki. Mogą one liczyć na to, że dzięki naszemu wsparciu będą w stanie zdobyć dobre wyniki i zapewnić sobie lepszą przyszłość.

#### **Jak wygląda system edukacji w Bangladeszu?**

Dzieci rozpoczynają naukę w szkole podstawowej w wieku 6 lat i kończą ją po 6 latach nauki, następnie dzieci zaczynają high school (4 lata nauki), potem college, który kończy się egzaminem i studia.

#### **Po jakich kierunkach młodzi najszybciej znajdują pracę? Co chętnie wybierają?**

Fizykę, biologię i chemię. To wybierają u nas najchętniej. Poza tym mają m.in. język bengalski, angielski, matematykę. U nas uczą się aż do matury, jeśli wybiorą biologię lub fizykę, to potem często decydują się na studia pielęgniarские.




ks. Ryszard Józwiak SDB

Burundi

## Projekt 701 zrealizowany

Pragnę wyrazić ogromną wdzięczność za dar Waszych serc i wsparcie Projektu 701 — Zakup sprzętu sportowego oraz formacja młodzieży z Ngozi w Burundi. Dzięki Waszym ofiarom zorganizowaliśmy spotkania formacyjne dla młodzieży w tematyce wiary, moralności, edukacji seksualnej, zagrożeniach wirusa HIV i AIDS oraz stworzyliśmy im możliwość rozwijania talentów sportowych w szkole średniej i w oratorium salezjańskim na tutejszej placówce.

Uczestnictwo w dodatkowych zajęciach formacyjnych oraz sportowych pozwoliło na stworzenie dla młodych ludzi warunków do zdobywania wiedzy o życiu, wspólnym koegzystowaniu, zagrożeniach jakie niesie dzisiejszy świat oraz rozwój talentów



**KUPILIŚMY**  
PIŁKI DO  
KOSZYKÓWKI  
ORAZ NOWE  
KOMPLETY  
STROJÓW  
KOSZYKARSKICH  
DLA DRUŻYN  
CHŁOPIĘCYCH  
I DZIEWCZĘCYCH.

i uzdolnień sportowych. Z Waszą pomocą udało nam się doposażyć placówkę w sprzęt sportowy – zakupiliśmy piłki do koszykówki oraz nowe komplety strojów koszykarskich dla drużyn chłopców i dziewcząt. W efekcie stworzyliśmy dla młodych ludzi warunki na zdobycie edukacji i wiedzy w tematach związanych z funkcjonowaniem w dorosłym życiu, które są ogromnym wsparciem w budowaniu lepszej przyszłości w kraju pogrążonym biedą i brakiem podstawowej edukacji.

Burundi jest jednym z najbiedniejszych państw świata. Ma najniższy poziom produktu krajowego brutto na osobę na świecie. Główną przyczyną biedy są wojny. Napięcia pomiędzy różnymi grupami etnicznymi są jednym z głównych problemów tego kraju. Jest to również jeden z krajów o najniższym wskaźniku rozwoju społecznego. Nękany przez powszechne ubóstwo, korupcję, autorytaryzm i analfabetyzm, na przestrzeni lat doświadczył kilku zamachów stanu i nagłych zmian rządu, które zdestabilizowały społeczeństwo. Pracujący tutaj salezianie codziennie stwarzają szansę dzieciom i młodzieży na lepszą przyszłość, realizując projekty dzięki wsparciu Ofiarodawców.

W imieniu tych młodych ludzi, którym daliście szansę i perspektywę lepszej przyszłości, dziękuję Wam z całego serca. Niech nasza Matka Wspomożycielka Wiernych ma Was w swojej opiece i wstawia się za Wami każdego dnia. Bóg zapłać za Wasze wsparcie.

# PROJEKTY MISYJNE 2024



## POMOC HUMANITARNA

MADAGASKAR	Zakup jedzenia, ubrań oraz przyborów szkolnych dla dzieci z Fianarantsoa Kwota 56 000 PLN ks. Tomasz Łukaszuk SDB	Projekt 796
INDIE	Zakup jedzenia dla dzieci ze szkoły salezjańskiej w Wyra Kwota 56 000 PLN ks. Sarath Parri SDB	Projekt 800
TANZANIA	Wsparcie finansowe centrum kształcenia katechetycznego w Makalala Kwota 48 756 PLN ks. Oswin Aidan Ndowa SDB	Projekt 805
UGANDA	Dofinansowanie budowy farmy w Kamuli Kwota 56 000 PLN ks. Paul Kato SDB	Projekt 809



## EDUKACJA I WYCHOWANIE

RWANDA	Pomoc młodzieży z Kimihurura Kwota 56 000 PLN ks. Servilian Ufitamahoro SDB	Projekt 778
DR KONGA	Kursy alfabetyzacji dla dzieci i młodzieży z Mwetu Kwota 50 400 PLN ks. Nkiere Ghislain SDB	Projekt 779
NAMIBIA	Zakup biurek, krzeseł i tablic do szkoły podstawowej w Rundu Kwota 47 600 PLN ks. Louis Malama SDB	Projekt 780
DR KONGA	Opłata czesnego dla 51 uczniów szkoły salezjańskiej w Kinshasa Kwota 50 400 PLN ks. Nkiere Makolongo Ghislain SDB	Projekt 793
ZAMBIA	Wyposażenie pracowni komputerowej w szkole salezjańskiej w Kabwe Kwota 50 400 PLN br. Joseph Nyondo SDB	Projekt 799
GRUZJA	Dofinansowanie wyjazdu na kolonie dla dzieci i młodzieży z oratorium w Turtskh Kwota 38 360 PLN s. Irena Koch FMA, s. Ripsime Khachatryan FMA	Projekt 804
ZAMBIA	Zapewnienie pensji dla nauczycieli i wychowawców z Makululu Kwota 56 000 PLN ks. Piotr Gozdalski SDB	Projekt 806

## Wspierajmy misjonarzy!



Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

**50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez [www.misjesalezjanie.pl/wspieram](http://www.misjesalezjanie.pl/wspieram)

Dziękujemy!



## INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

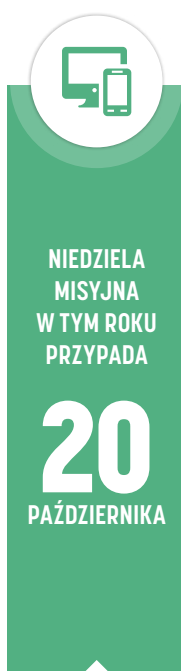
ANGOLA	Dofinansowanie remontu dachu altany modlitwnej w Cacuo Kwota 16 800 PLN s. Maria Domalewska FMA	Projekt 784
ROSJA	Remont dachu i poddasza zabytkowego kościoła św. Mikołaja w Łudze Kwota 56 000 PLN ks. Jerzy Gliński SDB	Projekt 785
PERU	Remont i przebudowa klatki schodowej w oratorium salezjańskim w Callao Kwota 50 400 PLN ks. Piotr Dąbrowski SDB	Projekt 786
KENIA	Zbiorniki na wodę i system do przetwarzania wody deszczowej na pitną w Korr Kwota 56 000 PLN ks. Eric Onyango Owuor SDB	Projekt 787
KENIA	Remont kurnika oraz budowa pomieszczeń dla trzody chlewnej w Nairobi Kwota 56 000 PLN ks. Jan Marciniak SDB	Projekt 789
KAMERUN	Dofinansowanie remontu oraz wyposażenia domu salezjańskiego w Krybi Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 790
ZAMBIA	Dofinansowanie budowy kolejnych 6 klas lekcyjnych w szkole w Thornpark Kwota 56 000 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 791
ETIOPIA	Odbudowa domu dla ubogiej rodziny w Dilla Kwota 22 400 PLN s. Helena Kamińska FMA	Projekt 792
ZAMBIA	Produkcja ławek do stacji misyjnych na terenie parafii w Kazembe Kwota 56 000 PLN ks. Jacek Garus SDB	Projekt 794
UKRAINA	Odbudowa zniszczonej przez pożar misji siostr salezjanek w Odessie Kwota 56 000 PLN s. Teresa Matyja FMA	Projekt 795
UGANDA	Budowa studni i pompy wodnej w Namugongo Kwota 56 000 PLN ks. Pascal Shauri SDB	Projekt 797
KAMERUN	Dofinansowanie do zakupu samochodu na misję w Jaunde Kwota 81 121 PLN s. Barbara Kiraga FMA (Projekt współfinansowany z MIVA Polska)	Projekt 798
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu samochodu na misję w Valponasca Kwota 56 000 PLN s. Ryszarda Piejko FMA	Projekt 801
GHANA	Budowa studni w Lolobi Kwota 56 000 PLN ks. Krzysztof Nizniak SDB	Projekt 802
KAMERUN	Dofinansowanie zakupu samochodu na misję w Jaunde Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 803
ETIOPIA	Dofinansowanie remontu pomieszczeń w domu siostr salezjanek w Addis Abeba Kwota 56 000 PLN s. Helena Kamińska FMA	Projekt 807
UGANDA	Modernizacja boiska do siatkówki w Kamuli Kwota 46 743 PLN ks. Paul Kato SDB	Projekt 808
INDIE	Dofinansowanie zakupu busika do sierocińca dla dziewcząt w Hyderabad Kwota 56 000 PLN ks. Sarath Parri SDB	Projekt 810
MADAGASKAR	Dofinansowanie budowy hali modlitwnej oraz toalet w prenowicjacie w Ivato Kwota 46 468 PLN ks. Razafinjatovo José Nicolas Njatovonic SDB	Projekt 811



## Spędź z nami Tydzień Misyjny

Jak co roku w październiku podczas Tygodnia Misyjnego prowadzimy akcję dla najbardziej potrzebujących ludzi. Dołącz do nas. Obserwuj naszą stronę internetową i media społecznościowe.

W 2024 roku Niedziela Misyjna będzie obchodzona 20 października pod hasłem „Idźcie i zapraszajcie wszystkich na ucztę”. Także my jesteśmy zaproszeni do wyjścia do innych, aby głosić swoją codziennością naukę Jezusa. Być nie w opozycji do drugiego człowieka, a ukazywać mu piękno wiary i miłości Pana Boga. „Uczniom-misjonarzom Chrystusa zawsze leży na sercu troska o wszystkich ludzi, każdego stanu społecznego i także moralnego. (...) Każdy człowiek, każdy mężczyzna i każda kobieta, jest adresatem Bożego zaproszenia do uczestnictwa w Jego przemieniącej i zbawiającej łasce” – napisał w orędziu na Niedzielę Misyjną papież Franciszek.



Do tej pory pomogliśmy w ramach kampanii misyjnych dzieciom i chorym w Bangladeszu. Zapewniliśmy podstawowe materiały szkolne dla dzieci w Meksyku, a ich rodzinom jedzenie i leki. Chłopcom ulicy mieszkającym w Malgaskim Domu kupiliśmy bluzy, szczoteczki, plecaki, prześcieradła oraz opłaciliśmy roczne wyżywienie. W Wybrzeżu Kości Słoniowej wyposażyliśmy przychodnię, w której pomoc otrzymują m.in. kobiety w ciąży i małe dzieci. To część naszych działań, które realizujemy wspólnie.

Bądź z nami w tym szczególnym czasie i wspieraj najbardziej potrzebujących.





## O Tej, co podeptała węża

**ks. Adam Wtulich SDB**

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

W wigilię Uroczystości Wniebowzięcia NMP w 1862 roku, ksiądz Bosko we śnie znalazł się w swojej rodzinnej miejscowości, a dokładnie na łące przylegającej do domu Jego brata. Zaprowadziła go tam Przewodniczka, Ta, którą spotykał w swoich snach od dziewiątego roku życia, czyli Maryja. Ksiądz Bosko zobaczył na łące grubego, długiego na kilka metrów węża, którego się przestraszył. Przewodniczka nalegała, aby razem rozciągnęli nad przerażającym stworzeniem sznur, którym chciała uderzyć zwierzę. Choć Jan Bosko na początku się bał, jednak posłuchał Pięknej Pani ze snu i wraz z Nią zaczął pętać wielkiego węża. Ten po bezskutecznej walce i obronie przegrał, i rozpadł się na kawałki. Ksiądz Bosko odetchnął, a Maryja wzięła sznur i włożyła go do skrzyni. Następnie poprosiła, aby ksiądz Bosko zajrzał do niej. Gdy ją otworzył, spostrzegł, że sznur ułożył się w litery tworzące napis *Zdrowaś Maryjo*. Wtedy wyjaśniła, że wąż przedstawia demona, a sznur modlitwę *Zdrowaś Maryjo*, a raczej modlitwę różańcową, która jest z niej ułożona. Tą modlitwą można zniszczyć i zwyciężyć wszystkie złe moce (por. *Sny Księdza Bosko*, Wydawnictwo Salezjańskie, 2020 r., s. 59-60).

Sen Księdza Bosko o wężu i różańcu, jest wyrazem jego wewnętrznego przekonania o nieocenionej wartości i sile modlitwy różańcowej. Do niej kiedyś zachęcał swoich współpracowników i wychowanków, a dziś z tym samym zaproszeniem powraca do nas.

Papież Franciszek w swoich licznych wypowiedziach daje wskazówki odnośnie modlitwy różańcowej. Prosi, aby odmawiając tę modlitwę indywidualnie, w rodzinach, we wspólnotach, zawierzać Maryi swoje troski i potrzeby świata, szczególnie sprawę pokoju. W Uroczystość Wniebowzięcia NMP 2013 roku, przypomniał, że modlitwa różańcowa to zmaganie, które wspiera nas w walce ze złym i jego wspólnikami. W swoich wypowiedziach, przywołuje również prośbę Maryi, którą Ona kierowała podczas licznych objawień: *Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec*. Ojciec Święty podkreśla, że w centrum modlitwy różańcowej stoi Chrystus, ku któremu mamy kierować nasze myśli i rozważania. Różaniec to modlitwa ludzi prostych i świętych.

Każdy z nas ma swój różaniec, taki ulubiony na którym często się modli. Biorąc go do ręki pamiętajmy, że przesuwając jego paciorki, odmawiając *Zdrowaś Maryjo* i rozważając tajemnice życia Jezusa i Jego Matki, walczymy ze złym i tym wszystkim co proponuje nam ojciec kłamstwa. Walczymy wraz z Tą, co podeptała węża. To naprawdę wielka rzecz!



## UGANDA

# Matooke

Matooke jest wytwarzany głównie z zielonych bananów z dodatkiem pomidorów, papryki, curry w proszku i pieprzu cayenne, dzięki czemu danie jest pełne bogatych smaków.



PRZYGOTOWANIE  
10 MINUT



GOTOWANIE  
35 MINUT

### SKŁADNIKI: 4 porcje

- 1 cebula
- 2-3 ząbki czosnku
- imbir
- 1/2 czerwonej papryczki chilli, opcjonalnie
- 1 łyżka curry w proszku
- 1 łyżeczka kminku
- 2 pomidory
- 1/2 czerwonej papryki
- 1 łyżeczka koncentratu pomidorowego
- 2 banany
- 300 g czarnej fasoli z puszki
- 850 ml bulionu warzywnego
- 1 liść laurowy
- świeża kolendra do dekoracji

### PRZYGOTOWANIE

1. Posiekaj drobno cebulę, czosnek, imbir, pomidory, czerwoną paprykę i opcjonalnie czerwone chili.
2. Na patelnię wlej trochę oleju roślinnego i dodaj drobno posiekaną cebulę, czosnek i imbir. Smaż przez kilka minut. Następnie dodaj curry w proszku i kminek.
3. Dodaj pokrojone pomidory, czerwoną paprykę i koncentrat pomidorowy. Mieszaj przez kilka minut.
4. Banany pokrój na małe kawałki.
5. Wlej na patelnię odrobinę wody i dodaj ugotowaną czarną fasolę oraz banany. Dobrze wymieszaj i gotuj przez 2-3 minuty.
6. Dodaj bulion warzywny i liść laurowy. Gotuj na wolnym ogniu (około 35 minut).
7. Przed podaniem dodaj trochę drobno posiekanej kolendry.

**SMACZNEGO!**

**Pelagia JASTRZĘBIEC-ŚWIECICKA**

Mama Księdza Waleriana, byłego ekonoma w Ośrodku,  
zmarła 23 lipca w Korycinie, w 101 roku życia

**ks. Jan PRYPUTNIEWICZA SDB**

zmarł 21 sierpnia we Wrocławiu, w 84 roku życia,  
65 ślubów zakonnych i 54 kapłaństwa

**ks. Józef MOKRZYCKI SDB**

zmarł 22 sierpnia w Chocianowie, w 63 roku życia,  
42 ślubów zakonnych i 31 kapłaństwa

# Odeszli do Pana



## Msza Święta

Zamawiając Msze Święte  
możesz wesprzeć misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze,**  
**nowenny** (9 Mszy Świętych)  
oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644 86 78**  
albo napisz do nas na adres pocztowy  
lub mailowy: **modlitwa@misjesalezianie.pl**

20–26 października

# Tydzień Misyjny



**IDŹCIE I ZAPRASZAJCIE  
WSZYSTKICH NA UCZTĘ**